

Powtórka z Rzymu

Maria Zabłocka

POLITYKA DEMOGRAFICZNA

W ostatnich miesiącach często mówiło się o zależnościach między polityką monetarną a fiskalną państwa, które z jednej strony stara się ściągnąć od obywateli jak najwięcej podatków, z drugiej zaś, w czasach kryzysu demograficznego, próbuje zachęcić obywateli do posiadania jak najliczniejszego potomstwa. Przy tej okazji historykowi prawa trudno nie pokusić się o pewne refleksje.

Problem stary jak świat. Co pilniejsi absolwenci wydziałów prawniczych pamiętają może tak zwane ustawy małżeńskie Augusta, które propagandowo miały poprawić upadające obyczaje i nakłonić do posiadania dzieci, w rzeczywistości, co dostrzegali sami Rzymianie, miały uzupełnić środki w kasie państwowej, gdyż majątek, którego nie mogły otrzymać osoby niepozostające w związku małżeńskim i bezdziećni (*caduca*), przypadał Skarbowi Państwa (*aerarium* lub *fisci*).

Aby zmusić Rzymian do zawierania małżeństw i rodzenia potomstwa, August doprowadził do uchwalenia dwóch ustaw. *Lex Iulia de maritandis ordinibus* nakładała na mężczyzn w wieku od 25 do 60 lat i na kobiety w wieku od 20 do 50 lat obowiązek pozostawania w związku małżeńskim, a *lex Papia Poppea* – obowiązek posiadania dzieci. W przypadku rozwiązania małżeństwa, czy to przez śmierć jednej ze stron, czy to przez rozwód, należało natychmiast zawrzeć nowy związek; jedynie kobietom, ze względu na możliwość *turbatio sanguinis*, pozostawiono pewien okres (*vacatio*), w czasie którego mogły powstrzymać się od powtórnego małżeństwa. Osoby uchylające się od tych nakazów nie mogły otrzymać z testamentu bądź niczego (niepozostający w związku małżeńskim – *caelibes*), bądź otrzymywały tylko połowę przysporzenia (bezdziećni – *orbi*). Przysporzenia z testamentu, których pozbawione były te osoby, przechodziły na

tych, którzy mieli dzieci i byli wymienieni w testamencie, a jeśli takich osób nie było – na Skarb Państwa. Aby uzyskać pełną *capacitas*, czyli pełną zdolność w zakresie prawa spadkowego, wystarczyło, aby małżeństwo miało jedno wspólne dziecko.

Jednocześnie cesarz przewidział różne „nagrody” dla osób mogących się pochwycić liczniejszym potomstwem, jak np. przy ubieganiu się o urzędy byli preferowani ci obywatele, którzy mieli więcej dzieci, a na namiestników prowincji byli wybierani tylko ci, którzy mieli potomstwo. W dziedzinie prawa cywilnego był to przede wszystkim przywilej *ius trium liberorum*. Jak wynika z samej nazwy tego przywileju (prawo trojga dzieci), był to jakby pierwowzór dzisiejszej Karty dużej rodziny przewidującej ulgi i różne korzyści w wielu dziedzinach. Ponadto w zeznaniach podatkowych dla osób posiadających potomstwo przewidziane są odliczenia od należnej kwoty podatku, a limit odliczeń zwiększa się z każdym kolejnym dzieckiem.

Jak wyglądał przywilej *ius trium liberorum*, można wyczytać z licznych źródeł. Przysługiwał on zarówno kobietom, jak i mężczyznom. Urodzone dziecko, niezależnie od płci, należało „zgłosić” w odpowiednim urzędzie (w Rzymie u *praefectus aerarii*, na prowincji *ad album* namiestnika, co można uważać za pierwowzór dzisiejszych Ksiąg stanu cywilnego). Takie zgłoszenie mogło nastąpić nie od razu po urodzeniu, ale po obrzędach sakralnych – *lustratio* (w 9. dniu dla chłopców i 8. dla dziewczynek), w czasie których nadawano dziecku imię i potwierdzano przynależność do danej rodziny. Matka, aby otrzymać przywilej, mogła przedstawić, prawdopodobnie już od panowania cesarza Klaudiusza, zarówno dzieci zrodzone w małżeństwie, jak i naturalne (pozamałżeńskie), ojciec zaś wyłącznie dzieci pozostające pod jego władzą (*patria potestas*). I od razu powstał (jak to bywa i dziś) problem, czy mężczyzna mógł powołać się tylko na dzieci zrodzone przez niego, czy też na przysposobione? Czy w przypadku śmierci syna, który pozostawił swe potomstwo pod władzą dziadka, można było wziąć pod uwagę te wnuki, czy też nie? W przypadku kobiet (ich rodzicielstwo w tamtych czasach, zgodnie z zasadą *mater semper certa est*, nie było dyskusyjne, a problem przysposobienia nie istniał, bo kobieta nie mogła sprawować *patria potestas*) powstawały inne problemy. Czy urodzenie trojaczków dawało kobiecie możliwość ubiegania się o *ius trium liberorum*? A jeśli urodzone dziecko było znacznie zdeformowane (*monstruosum, portentosum, debilem*), to co wtedy? Odpowiedzi na wyżej postawione pytania padały różne, w zależności od tego, kto wyrażał opinie i jak bardzo zgodne z pojęciem *humanitas* były jego poglądy.

Osoby, które otrzymały omawiany przywilej, jako mające potomstwo, nie podlegały obowiązkowi pozostawiania w związku małżeńskim wprowadzonym przez *Lex Iulia de maritandis ordinibus* oraz mogły (o ile były wymienione w testamencie razem z *caelibes* lub *orbi*) otrzymać zapisane dla *caelibes* i *orbi* majątki. Kobiety były wyzwalane z cięższej nad nimi opieki męskich krewnych (*tutela*), czyli w efekcie otrzymywały pełną zdolność do czynności prawnych oraz polepszało się ich pierwszeństwo w dziedziczeniu beztestamentowym po dzieciach.

Omawiane ustawodawstwo Augusta przyniosło, zwłaszcza na początku, oczekiwane efekty. Spis przeprowadzony w 28 r. przed Chr. ustalił liczbę obywateli rzymskich na 4.066.000, natomiast spis z roku 14 po Chr. aż na 4.937.000 – czyli w ciągu 40 lat populacja obywateli rzymskich wzrosła o około 1/4. Wątpliwe jest, czy obecne ustawodawstwo, pomimo 500 plus czy becikowego, osiągnie podobne rezultaty. Warto też zauważyć, że różnica między rzymskimi a współczesnymi środkami zaradczymi polega na tym, że obecne środki stosowane jako „zachęta” do posiadania potomstwa pochodzą z budżetu, czyli go pomniejszają, w Rzymie zaś regulacje Augusta powodowały przede wszystkim dopływ nowych środków do budżetu z przypadających państwu *caduca*.

prof. dr hab. Maria Zabłocka

Autorka jest profesorem zwyczajnym w Katedrze Prawa Rzymskiego i Antycznego Uniwersytetu Warszawskiego.